

Dorota PROBUCKA

Czy można udowodnić prawdziwość moralnej zasady? Rozważania wokół zasady użyteczności

Czy można wykazać prawdziwość zasady użyteczności? — Pytanie to, stanowi jedynie szczególny przypadek bodajże najtrudniejszej kwestii z teorii etyki dotyczącej możliwości i sposobu uzasadnienia fundamentalnych zasad etyki w ogóle. Generalnie, w ramach utylitarystycznej doktryny, odpowiedź może mieć różny charakter w zależności od tego, czy badaną teorię będziemy łączyć z szeroko rozumianym naturalizmem (J. Bentham, J.S. Mill, J. Narveson), intuicjonizmem (H. Sidgwick, G.E. Moore) czy też z emotywizmem (C.L. Stevenson, R.M. Hare, P.H. Nowell-Smith, J.J.C. Smart).

Prezentację stanowisk rozpocznę od tych opcji, którym szczególnej uwagi w artykule nie zamierzam poświęcić z powodu widocznej w tych teoriach redukcji procesu rozumowej argumentacji. H. Sidgwick i G.E. Moore odwołują się bowiem do poczucia oczywistości utylitarystycznej zasady, doświadczanego w akcie intuicyjnego odkrycia (intellectual intuition). To poczucie oczywistości ma być wystarczającym warunkiem prawdziwości a tym samym prawomocności zasady użyteczności. W przypadku emotywistów, etyczną maksymę traktuje się jedynie jako wyraz, ekspresję jednostkowych uczuć bądź postaw. W tym przypadku prawdziwość w ogóle nie przysługuje zasadzie moralnej. Jest to konsekwencją sprowadzenia funkcji moralnego języka jedynie do emotywnego i ewokatywnego znaczenia. Łączenie utylitarystyki z emotywizmem prowadzi do skrajnej subiektywizacji połączonej z ryzykiem całkowitej arbitralności w przyjmowaniu bądź odrzucaniu omawianej zasady. Problem uzasadnienia zostaje zdegradowany do perswazyjnego oddziaływania na postawę człowieka, a przecież nie o pobudzenie psychologiczne nam chodzi, lecz o racje ważne logicznie. Pojawia się więc pytanie — jakiemu innemu uzasadnieniu może podlegać utylitarystyczna zasada? Nie można jej przecież wywieść ze zdań o faktach (a byłby to z pewnością niekwestionowany sposób jej uzasadnienia). Nie można również wykazać jej analityczności (co byłoby warunkiem wystarczającym uznania jej prawdziwości). A nawet, gdyby okazało się, że zasada ta jest istotnie zdaniem analitycznym, to jednocześnie nie może pełnić funkcji preskryptywnej, czyli nie może być zasadą moralną. Nie można jej również wyprowa-

dzić z innych zasad — przestałaby być wówczas zasadą najwyższą. Wydaje się więc, iż zarówno rozum (dowodzenie logiczne) jak i empiria (badania faktualne) okazują się niewystarczającymi narzędziami moralnej argumentacji. Nie można dowieść prawdziwości etycznych zasad ani na drodze indukcji ani na drodze dedukcji. Czyli dowód (w sensie logicznym a także empirycznym) jest niemożliwy do przeprowadzenia. — „Wszelkie próby dowiedzenia bądź bezpośredniego wykazania prawdziwości zasady są równie naiwne i bezowocne jak wszelkie próby przeprowadzenia dowodu słuszności aksjomatów. Każdy, kto podejmuje się tego logicznie niemożliwego zabiegu, dowodzi tym samym, że nie zrozumiał co znaczy wyrażenie zasada najwyższa”.¹ Wszyscy utilitaryści zdają sobie z tego sprawę. Kilka poniższych stron poświęconych będzie krytycznej analizie stanowisk tych etyków, którzy pomimo tej świadomości podejmują wysiłek wykazania prawdziwości zasady użyteczności na drodze pośredniej. Czyli dokonują próby przeprowadzenia dowodu „sensu largo”, przez odwołanie się do pewnych racji, które „skłoniłyby umysł do uznania zasady użyteczności, a to stanowi coś, co równoważy dowód.”² Racje te, choć nie stanowią ścisłego dowodu, mogą zastąpić stricte logiczne uzasadnienie. Do zwolenników takiego stanowiska należą: J. Bentham, J.S. Mill, J. Narveson, S. Toulmin. Za ich postawą kryje się z jednej strony niechęć do ezoterycznej intuicji i potrzeba racjonalizacji naszych działań, zaś z drugiej strony — unikanie oparcia etycznych zachowań na tzw. ślepych impulsie i pozaracjonalnie umotywowanym wyborze. Wszyscy zgodnie twierdzą, że moralność jest tą dziedziną życia społecznego, która szczególnie domaga się racjonalnego uzasadnienia. Jeżeli bycie człowiekiem moralnym zakłada konieczność rezygnacji bądź ograniczenia realizacji wszelkich naszych subiektywnych pragnień i interesów — to, to poświęcenie domaga się usprawiedliwienia. Zdaniem utilitarystów, brak przekonującego uzasadnienia moralnych zachowań wprowadza ryzyko, iż myśląca jednostka odrzuci moralność jako formę irracjonalnego przymusu. Dlatego przeprowadzenie właściwej argumentacji staje się nieodzownym elementem procesu moralnego rozwoju człowieka. Charakter tej argumentacji ma decydujący wpływ na stopień jednostkowego przekonania o słuszności zasady i określa jej motywacyjną siłę. W takim razie, czym może być moralne przekonanie? — Jest świadomością słuszności określonych typów działań. Świadomością ufundowaną na wiedzy czerpanej z obserwacji konkretnych przypadków oraz na logicznym rozumowaniu. Dochodzimy w tym momencie do wniosku potwierdzającego, przynajmniej częściowo, przydatność indukcji i dedukcji w etycznej argumentacji. Pełne wykluczenie tych dwóch metod z etyki jest niemożliwe. J.S. Mill pisał: „w etyce, tak jak we wszystkich innych dziedzinach zgodność rezultatów procesu indukcyjnego i dedukcyjnego, z których jeden wzmacnia i sprawdza rezultaty drugiego, jest potrzebna do nadania każdej tezie ogólnej takiej oczywistości, która stanowi o uznaniu tej tezy za uzasadnioną.”³

Celem jednej z możliwych linii dowodowych jest ukazanie absurdalności zasad sprzecznych (resp. alternatywnych) z zasadą użyteczności. Zmierza ku temu wywód J. Benthama⁴, który analizuje tzw. zasadę sympatii i antypatii. Uzależnia ona spełnienie

¹ J. Bentham, Wprowadzenie do zasad moralności i prawodawstwa, s. 33.

² J.S. Mill, Utilitaryzm, s. 9.

³ Tamże, s. 105.

⁴ Por. E.W. Hall, The Proof of Utility in Mill and Bentham, [w:] „Categorical Analysis”, s. 106 – 132.

czynu od naszej wewnętrznej aprobaty, bądź nastawienia. Czyli podążanie tą drogą prowadzi do skrajnej subiektywizacji normy. „... tym, co spodziewamy się znaleźć w zasadzie jest to, co wskazuje na wzgląd zewnętrzny, pozwalający kontrolować wewnętrzne uczucia aprobaty i dezaprobaty jak również kierować nimi.”⁵ Zaś tzw. zasada sympatii i antypatii tegoż zewnętrznego kryterium nie dostarcza. Nie jest w stanie odpowiedzieć na pytanie — dlaczego powinniśmy spełnić ten oto konkretny czyn a uniknąć realizacji innego? Dlatego nie może ona kierować naszym postępowaniem.

Weźmy jednak pod uwagę trudniejszy przypadek — zasadę ascetyzmu⁶, dostarczającą zewnętrznego kryterium i posiadającą logiczne właściwości zasady najwyższej. J. Bentham, świadom niemożności przeprowadzenia bezpośredniego dowodu fałszywości tej zasady, nie rezygnuje z poszukiwania argumentów przekonujących nas do jej odrzucenia. Przecież niemożność wykazania prawdziwości bądź fałszywości danej zasady moralnej nie może prowadzić do postawy, w ramach której przestajemy się liczyć z naszym rozumem. W związku z tym, autor „Wprowadzenia do zasad moralności i prawodawstwa” dochodzi do wniosku — „gdyby choć jedna dziesiąta mieszkańców ziemi stosowała zasadę ascetyzmu konsekwentnie, to w ciągu jednego dnia uczyniliby oni z ziemi piekło”.⁷ Jest to z pewnością pewna racja mogąca skłonić nas do wycofania się z urzeczywistnienia powyższej zasady i wybrania zasady użyteczności, której tego typu zarzutu postawić niepodobna. — Czyli droga Benthama polega na stawianiu szeregu retorycznych pytań celem uświadomienia nam, iż tylko utylitarystyczna droga jest możliwa do przyjęcia.

Podobne stanowisko zajmuje J.S. Mill dążąc do podania racji „przemawiających na korzyść utylitarystycznej zasady, racji zdolnych przekonać wszystkie racjonalne istoty”⁸.

Krytycy dostrzegają co najmniej dwa sporne miejsca w przeprowadzonej przez Milla argumentacji. Pierwszym z nich jest założona paralelność pomiędzy słowem „desirable” a słowem „audible” resp. „visible”. Drugim jest pozornie logiczna zależność między zdaniem „dobrem dla jednostki jest jej szczęście” (zasada psychologiczna) a zdaniem „dobrem dla wszystkich jednostek jest szczęście wszystkich ludzi” (zasada moralna). Przejdźmy do charakterystyki pierwszego spornego miejsca Millowskiej argumentacji. W ramach zasygnalizowanej paraleli pojawia się powszechnie znany spór dotyczący sposobu rozumienia słowa „desirable”. W utylitarystycznej literaturze filozoficznej funkcjonują trzy znaczenia tego słowa:

- godny pożądanie (worthy of being desired)
- zdolny do bycia pożądanym (capable of being desired)⁹
- pożądaný (desired)

Spór ten jest istotny, ponieważ jednoznaczne ustalenie statusu logicznej kategorii „desirable” uczyniłoby przejrzystym spierwszy sposób „dowodzenia” utylitarystycznej zasady, przeprowadzony przez Milla. Rozumowanie Milla przebiega zaś następująco: „jeżeli jedynym dowodem tego, że jakiś przedmiot jest widzialny (visible) jest fakt, że

⁵ J. Bentham, Wprowadzenie do zasad ..., s. 34.

⁶ Zasada ascetyzmu pochwała czyny zmierzające do zmniejszenia szczęścia, a gani te, które zdążają do jego pomnożenia.

⁷ J. Bentham, Wprowadzenie do zasad ..., s. 34.

⁸ Por. J.S. Mill, Utylitaryzm, rozdział IV.

⁹ Por. G.E. Moore, Principia Ethica, s. 40.

ludzie go naprawdę widzą, to jedynym dowodem tego, że jakiś przedmiot jest «desirable» jest to, że go ludzie rzeczywiście pożądamy». ¹⁰ Na marginesie można dodać, iż uderzająca jest analogia między sposobem dowodzenia fundamentalnych zasad etyki a sposobem dowodzenia pierwszych zasad wiedzy, między epistemologiczną teorią a teorią etyczną. Pierwsza, odwołując się do bezpośredniej percepcji, gdyby orzekała o przedmiotach, których nikt nigdy nie doświadczył, musiałaby zostać odrzucona. Druga, ustalając jako cele godne pożądania te, których nikt nigdy nie pożył, byłaby na równi nieprzydatna i nierealna. — Powracając do rozumowania Milla, jedynym dowodem na to, że coś jest „desirable” jest fakt jego bycia pożądanym. Podstawowy zarzut jaki można postawić tej argumentacji brzmi następująco: czy to, co zamierzamy udowodnić próbując wykazać, że coś jest „desirable” jest tym samym, gdy dowodzimy, że coś jest np. słyszalne „audible”? W przekonaniu wielu interpretatorów koncepcji Milla ¹¹ źródłem zamieszania jest tzw. błąd ekwiwocacji czyli stosowanie wieloznacznego pojęcia w procesie argumentacji. Należałoby więc zdecydowanie odróżnić „to, co może być pożądane” od „tego, co powinno być pożądane” oraz „to, co jest pożądane” od „tego, co jest godne pożądania. Odnoszę jednak wrażenie, że winę za ten błąd nie ponosi bezpośrednio Mill, ale cała uutilitarystyczna aksjologia z powodu swej różnorodności, wielości orientacji nawzajem się wykluczających. Problem w tym, iż uutilitaryzm nie był budowany jako teoria wartości i ten brak jasno określonej aksjologii zaowocował wieloznacznością słowa „desirable”. Gdybyśmy przyjęli stanowisko obiektywistyczne, według którego wartość nie zależy od podmiotu, który ją jedynie odkrywa bądź rozpoznaje to wówczas wartość byłaby „desirable” w sensie „jedynie godnej pożądania”. Nie jest to jednak stanowisko stricte uutilitarystyczne, choć z powodu uutilitarystycznych inklinacji jego przedstawicieli (np. G.E. Moore) do doktryny tej zaliczane. W uutilitaryzmie wartość posiada zawsze odniesienie podmiotowe. Dlatego nie może być wartością to, co nie jest w jakiś sposób jednostkowo pożądanym. Podmiot jest twórcą bądź współtwórcą wartości, tym samym nie możemy mówić, że przedmiot jest „godny pożądania” a jedynie, że jest „pożądany” (desired) bądź „zdolny do bycia pożądanym ze względu na określone cechy” (capable of being desired).

Pozostaje do omówienia drugi kontrowersyjny punkt argumentacji Milla i ciążyący na nim zarzut popełnienia tzw. błędu kompozycji. — „Błąd kompozycji zwany także błędem dystrybucji polega albo na wnioskowaniu z tego, że pewien kompleks posiada jakąś cechę o tym że posiada ją każdy element tego kompleksu, albo na tym, że stwierdziwszy jakąś wspólną właściwość każdego elementu przypisuje się ją całości złożonej z tych elementów” ¹². W przypadku teorii Milla, pewne pojęcia np. ogół, szczęście zostają użyte zamiennie w sensie kolektywnym bądź dystrybucywnym. ¹³ Filozof, pragnąc wykazać, że szczęście ogółu jest dobrem dla każdej osoby, stwierdza jedynie we wniosku to, co zawierała przesłanka: szczęście każdej osoby jest dobrem dla niej samej. Nawet jeżeli przyjmiemy prawdziwość twierdzenia głoszącego, że każda osoba uważa

¹⁰ J.S. Mill, *Uutilitaryzm*, s. 61.

¹¹ Por. H. Sidwick, *Methods of Ethics*, s. 388; M. Cohen, E. Nagel, *Introduction to Logic and Scientific Method*, s. 225; J. Hospers, *Human Conduct*, s. 528; G.E. Moore, *Zasady etyki*, s. 66.

¹² R.F. Atkinson, *J.S. Mill's Proof of the Principle of Utility*, „*Philosophy*” 1957, v. 32.

¹³ Kolektywne ujęcie traktuje ogół jako organiczną całość zdolną do pożądania i ustosunkowania się wobec np. określonych celów. Dystrybucyjne ujęcie traktuje ogół jedynie jako sumę jednostek.

ogólne szczęście za „desirable” w sensie zdolności do bycia pożądanym to nadal nie wynika ono z przesłanki i nie stanowi składowej części dowodu.

Przejdźmy obecnie do krytycznego przedstawienia wywodów J. Narvesona — współczesnego utilitarysty o równie silnej ambicji udowodnienia utilitarystycznej zasady. Dla Narvesona wymóg skonstruowania dowodu zasady użyteczności jest czymś oczywistym, szczególnie z powodu jej obligatoryjnego charakteru domagającego się uzasadnienia. Czyli po pierwsze, zostaje przyjęte założenie, że zasada dowodu wymaga, zaś po drugie, że dowód jest w ogóle możliwy do skonstruowania. Na charakter przyszłej argumentacji będzie miała wpływ sama postać zasady użyteczności, która w ujęciu Narvesona stanowi odwrotność zasady egoizmu. Zdaniem filozofa, w rozwoju moralnym człowieka zachodzi naturalna ewolucja od myślenia i działania w kategoriach interesu własnego do myślenia i działania w kategoriach interesu powszechnego. Czyli człowiek jest tym bardziej istotą moralną im bardziej wykracza poza egoistyczne nastawienie. Tym samym, egoista jawi się jako człowiek na najniższym poziomie rozwoju świadomości moralnej. Podążmy przez chwilę tokiem argumentacji Narvesona: przyjmijmy sytuację, w której dwie osoby A i B posiadają sprzeczne interesy, czyli potrzeby A zostaną zaspokojone tylko i wyłącznie kosztem niezaspokojenia potrzeb B. Jeżeli A będzie utrzymywać, że realizacja jego interesów jest słuszna, to tym samym niezaspokojenie interesów B będzie również słuszne, ponieważ umożliwi spełnienie interesów A. Tym samym, urzeczywistnienie potrzeb (resp. interesów) B będzie niesłuszne. Jeżeli B będzie utrzymywać, że spełnienie jego interesów będzie słuszne, to wówczas pominięcie interesów A będzie również słuszne, ponieważ warunkować będzie realizację interesów B. Dlatego, urzeczywistnianie potrzeb, interesów A będzie niesłuszne. Dochodzimy więc do sytuacji, w której zaspokojenie interesów A i B jest jednocześnie słuszne i niesłuszne — czyli uogólnienie egoistycznej zasady prowadzi do sprzeczności. Dlatego prawomocną staje się zasada postulująca realizację interesu powszechnego — zasada użyteczności.

Tak przedstawiają się wnioski J. Narvesona. Namysł nad powyższym „dowodem” zasady użyteczności rozpocznijmy od zbadania przyjętych założeń. W tym przypadku, przybierają one następującą postać:

— słuszna jest realizacja swoich interesów

— interesy wszystkich egoistów pozostają w konflikcie.

Błąd Narvesona polega na nieuprawnionym przeniesieniu kategorii słuszności z zasady (egoizmu) na warunki jej realizacji. Warunki mogą być konieczne, wystarczające ale nie mogą być słuszne. Np. brak realizacji interesów B jest koniecznym warunkiem urzeczywistniania interesów A, nie jest jednak zasadą, tym samym nie można mu przypisać kryterium moralnej słuszności bądź niesłuszności. W ten sposób przesłanka dotycząca interesów konkretnej osoby i uznająca spełnienie tych interesów jako kryterium słuszności posiada charakter ewaluatywny a nie faktualny. (Można przypuszczać, iż Narveson konstruując swój „dowód” zasady użyteczności, zamierzał ukazać, że odrzucenie tej zasady a tym samym uznanie realizacji tylko swoich interesów za podstawę wartościowania jest niezgodne z wymogami rozumności.)

Podsumowując, osiągnięcie przez człowieka poziomu „bycia racjonalnym” jest koniecznym warunkiem realizacji zasady użyteczności, której odrzucenie godzi w tego, kto ją odrzuca. Jest to oczywiście psychologiczny zabieg bazujący na z góry przyjętym modelu racjonalności. Dlatego, wszelkie etyczne postulaty niekoherentne z tym modelem są co najmniej pozaracjonalne a w związku z tym moralnie naganne.

Dorota PROBUCKA

Is It Possible to Prove Authenticity of a Moral Principle? Reflections on the Principles of Utility

Summary

The aim of the paper is presentation of different points of view on the possibility and method of justifying authenticity of principle of utility - the fundamental principle of utilitarianism.

The authoress analyses solutions provided by advocates of naturalism, intuitionism and emotivism before coming to conclusion that the possibility of „proving” the principle of utility is closely connected with the earlier accepted model of rationality.